**Cyprian Kamil Norwid**

**MÓJ OSTATNI SONET**

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  |

|  |
| --- |
|  |

 |

Bądź zdrowa! - tak ponury Byron żegnał żonę,
Tak i niejeden luby lubą swą niestałą,
Lecz mych pożegnań chwila będzie oniemiałą,
Chociaż zawsze wymowne oczy wspłomienione.

Teraz więc, póki jeszcze Niebo jest łaskawsze,
Póki jasność Twych spojrzeń jeszcze dla mnie świeci,
A zasłona przyszłości czarnych chmur nie wznieci,
Żegnam Ciebie, o luba, żegnam Cię na zawsze.

Na zawsze?... - może z żalem Twe usta powtórzą,
Może nawet Twe oko w rozstania godzinie
Uroni łezkę, kiedy wspomnienia się wzburzą.

Lecz żal ten, jak ślad łodzi płynącej, przeminie
I łza oschnie, gdy losy radość Ci wywróżą,
I w pierzchliwej pamięci pamięć o mnie zginie.
[Piątek, o 5 z rana]

[**CYPRIAN KAMIL NORWID**](https://poezja.org/wz/Norwid_Cyprian_Kamil/)

**Moja piosnka [II]**

Do kra­ju tego, gdzie kru­szy­nę chle­ba
Pod­no­szą z zie­mi przez usza­no­wa­nie
Dla da­rów Nie­ba....
Tę­sk­no mi, Pa­nie...

Do kra­ju tego, gdzie winą jest dużą
Po­pso­wać gniaz­do na gru­szy bo­cia­nie,
Bo wszyst­kim słu­żą...
Tę­sk­no mi, Pa­nie...

Do kra­ju tego, gdzie pierw­sze ukło­ny
Są, jak od­wiecz­ne Chry­stu­sa wy­zna­nie,
"Bądź po­chwa­lo­ny!"
Tę­sk­no mi, Pa­nie...

Tę­sk­no mi jesz­cze i do rze­czy in­nej,
Któ­rej już nie wiem, gdzie leży miesz­ka­nie,
Rów­nie nie­win­nej...
Tę­sk­no mi, Pa­nie...

Do bez-tę­sk­no­ty i do bez-my­śle­nia,
Do tych, co mają tak za tak - nie za nie,
Bez świa­tło-cie­nia...
Tę­sk­no mi, Pa­nie...

Tę­sk­no mi owdzie, gdzie któż o mnie stoi?
I tak być musi, choć się tak nie sta­nie
Przy­jaź­ni mo­jej...
Tę­sk­no mi, Pa­nie...

**Cyprian Kamil Norwid**

**MÓJ PSALM**

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  |

|  |
| --- |
|  |

 |

Maryj rozlicznych (a tych nigdy dosyć!),
Jasnych Magdalen z bujnymi włosami,
Roztropnych Zofij - i genialnych Teres,
I dnie, i noce nie ustawam prosić,
Żeby raz skończył świat z interesami!...

\*
Ta jest modlitwa ma - i ten interes,
Żeby raz ludzkość weszła do okresu,
Który jej z dawna należy się logicznie,
Gdzie już żadnego nie ma interesu
I gdzie już nic nie robi się praktycznie.

\*
I o to święte proszę, które noszą
Grzebień z promieni, i łzę mają w oku,
I z Weroniką od łkań się zanoszą
Na purpurowym obłoku - -

1882

**Cyprian Kamil Norwid**

**PIÓRO**

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  |

|  |
| --- |
|  |

 |

 ...Nie dbając na chmury
Panów krytyków, gorsze kładzie kalambury.
Byron. Beppo

I wlano w ciebie duszę nie anielską, czarną,
Choć białym włosem strzępisz wybujałą szyję
I wzdrygasz się w prawicy wypalonej skwarną
Posuchą - a za tobą długie żalów chryje
Albo okrągłe zera jak okrągłe grosze
Wtaczają się w rubryki, zaplecione giętko,
Jak zrachowane jaja, kiedy idą w kosze
Ostrożnie i pomału. - Czasem znowu prędko
Nierozerwany promień z ciebie głosek tryska
I znakiem zapytania jak skrzywioną wędką
Łowisz myśl, co opodal ledwo skrzelą błyska...

O, pióro! Tyś mi żaglem anielskiego skrzydła
I czarodziejską zdrojów Mojżeszowych laską,
- Tylko się w tęczowane barwiąc malowidła,
Nie bądź papugą uczuć ani marzeń kraską -
Sokolim prawem wichry pozagarniaj w siebie,
Nie płowiej skwarem słońca i nie ciemniej słotą;
Dzikie i samodzielne, sterujące w niebie,
Do żadnej czapki klamrą nie przykuj się złotą.

Albowiem masz być piórem nie przesiąkłym wodą
Przez bezustanne wichrów i nawałnic wpływy,
Lecz piórem, którym ospę z krwią mięszają młodą
Albo za wartkie strzałom przytwierdzają grzywy.

Warszawa, 22 marca 1842

**Cyprian Kamil Norwid**

**W WERONIE**

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
|  |

|  |
| --- |
|  |

 |

I
Nad Kapuletich i Montekich domem,
Spłukane deszczem, poruszone gromem,
Łagodne oko błękitu.

II
Patrzy na gruzy nieprzyjaznych grodów,
Na rozwalone bramy do ogrodów --
I gwiazdę zrzuca ze szczytu;

III
Cyprysy mówią, że to dla Julietty,
Że dla Romea -- ta łza znad planety
Spada... i groby przecieka;

IV
A ludzie mówią, i mówią uczenie,
Że to nie łzy są, ale że kamienie,
I -- że nikt na nie... nie czeka!

[**CYPRIAN KAMIL NORWID**](https://poezja.org/wz/Norwid_Cyprian_Kamil/)

**Marionetki**

I.
Jak się nie nu­dzić, gdy oto nad glo­bem
Mi­lion gwiazd ci­chych się świe­ci,
A każ­da in­nym ja­śnie­je spo­so­bem,
A wszyst­ko stoi — i leci.

II.
I zie­mia stoi, i wie­ków ot­chła­nie,
I wszy­scy żywi w tej chwi­li,
Z któ­rych i jed­nej kost­ki nie zo­sta­nie,
Choć będą lu­dzie, jak byli.

III.
Jak się nie nu­dzić na sce­nie tak ma­łej,
Tak nie­mi­strzow­sko zro­bio­nej,
Gdzie wszyst­kie wszyst­kich ide­ały gra­ły
A te­atr ży­ciem pła­co­ny?

IV.
Do­praw­dy nie wiem, jak tu chwi­lę do­bić;
Nudy mię bio­rą naj­szczer­sze.
Co by tu na to, pro­szę pani, zro­bić?
Czy pi­sać pro­zę, czy wier­sze?

**Cyprian Kamil Norwid**

**Daj mi wstążkę błękitną**

|  |  |
| --- | --- |
|  |  |

Daj mi wstążkę błękitną - oddam ci ją
Bez opóźnienia...
Albo - daj mi cień twój z giętką twą szyją;
- Nie! nie chcę cienia.

Cień - zmieni się, gdy ku mnie skiniesz ręką,
Bo - on nie kłamie
Nic - od ciebie nie chce, śliczna panienko
Usuwam ramię...

Bywałem ja - od Boga nagrodzonym,
Rzeczą - mniej wielką :
Spadłym listkiem, do szyby przyklejonym,
Deszczu kropelką...

[**CYPRIAN KAMIL NORWID**](https://poezja.org/wz/Norwid_Cyprian_Kamil/)

**\*\*\* (Nie chcę już smutków...)**

I.
Nie chcę już smut­ków, nie!...
Już mi za małe,
Choć­by, jak świa­ta ze­psu­cie, ogrom­ne!
Cóż bo tu nie jest na­skróś prze­bo­la­łe?
Cóż nie za­jęk­nie mi w ucho, gdy wspo­mnę?

II.
Dla­te­go nie chcę smut­ków, bo nie­no­we,
Tyl­ko że wła­snej sta­ro­ści nie po­mnę —
Jak­bym nie sły­szał wciąż, gdzie we­sprę gło­wę,
Że wszyst­ko ję­czy a ję­czy, gdy wspo­mnę!

III.
Pyły za­tar­tych pod nogą po­mni­ków,
I mia­sta na nich, i twier­dze nie­złom­ne,
Aż pój­dą w gru­zach cze­kać bu­dow­ni­ków...
Wszyst­ko tu ję­czy a ję­czy, gdy wspo­mnę!

IV.
Dla­te­go lu­bię kwiat nie­za­po­mi­nek,
Bo rwą go zwy­kle ręce wia­ro­łom­ne!
I lu­bię na­gły w znu­że­niu spo­czy­nek.
Bo uprzy­tom­nia śmierć — pier­wej, nim wspo­mnę.

Dla­te­go lu­bię kwiat nie­za­po­mi­nek,
Bo rwą go tyl­ko ręce wia­ro­łom­ne!

[**CYPRIAN KAMIL NORWID**](https://poezja.org/wz/Norwid_Cyprian_Kamil/)

**Krzyż i dziecko**

«Oj­cze mój, twa łódź
Wprost na most pły­nie —
Maszt ude­rzy!... Wróć!
Lub wszyst­ko zgi­nie.

Patrz, jaki tam krzyż,
Krzyż nie­bez­piecz­ny!
Maszt się nie­sie wzwyż,
Most mu po­przecz­ny».

«Syn­ku, trwo­gi zbądź!
To znak zba­wie­nia;
Płyń­my, bądź co bądź!
Patrz, jak się zmie­nia!

Oto wszerz i wzwyż
Wszyst­ko toż samo».
«Gdzież się po­dział krzyż?»
«Stał się nam bra­mą!»